

MICHAŁ KASPRZAK ur. 1951; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Święta komunistyczne
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, pochody 1-Majowe, festyny, Lublin

Święta komunistyczne

Do takiej peerelowskiej codzienności należały jeszcze święta komunistyczne. Głównym świętem było święto pierwszomajowe, były wtedy pochody pierwszomajowe. Jeszcze za czasów, gdy chodziłem do technikum, czy później w pracy, no był to po prostu obowiązek, nic innego tylko obowiązek. Brałem udział w tych pochodach, można powiedzieć, że prawie wszyscy braliśmy w nich udział. Rozdawano tam jakieś szturmówki – czerwone, białe czerwone. Zbieraliśmy się na boisku i wychowawcy rozdawali nam te szturmówki. Był taki pan od języka rosyjskiego, który prowadził taką organizację jak ZMS i on też również tam rozdawał szturmówki. Później przechodziliśmy ulicami Lublina w kierunku Alei Raławickich. Każdy, wszystkie zakłady miały jakieś swoje okręgi, w których mieli się zgrupować, no i jak przód zaczynał iść, to powolutku posuwaliśmy się żeby przejść tym Krakowskim Przedmieściem i z pierśią wysuniętą do przodu mówię w cudzysłowie szliśmy przed władzami partyjnymi. I tak zakłady pracy pokazywały swoje osiągnięcia, Świdnik gdzieś tam jakiś helikopter wiozł na platformie, FSC nowe Żuki, czy jeszcze wcześniej te ciężarowe samochody, które były produkowane w Lublinie. Pamiętam, że wszyscy znani sportowcy w Lublinie też brali udział w tych przemarszach: koszykarze, siatkarze. Na pewno nie z własnej woli i z własnej inicjatywy, tylko też w jakiś sposób byli do tego przymuszani. Wszystko to trwało bardzo długo, bo zanim się doszło do tej trybuny tak zwanej honorowej, gdzie stał pierwszy sekretarz Kozdra, którego pamiętam jeszcze z wąsikami, to trzeba było w tej kolejce na różnych ulicach, na Alejach Raławickich i tam na innych ulicach dochodzących stać po parę godzin, żeby później przejść przez Krakowskie Przedmieście. Te pochody trwały po kilka godzin, bo był to społeczny spęd wszystkich zakładów pracy i ludzie odpowiedzialni, czyli zwierzchnicy robili listy, były momenty, że nawet listy były podpisywane, mówiło się o tym bardzo dużo, że kto jest nieobecny nie dostanie awansu, nie dostanie nawet paszportu. Straszono nawet, że dziecko nie dostanie się na studia. Tak, że ludzie brali udział w tym spędzie pierwszomajowym, również z obawy o swoje życie rodzinne. Po pochodzie były organizowane festyny, gdzieś czy w Dąbrowie czy w Parku Ludowym, jeszcze samolot wtedy ten istniał, taka kawiarnia pod samolotem. No i prywatnie organizowaliśmy jakieś pikniki. Często wystawiano samochody ciężarowe otwarte od tyłu, były to takie ruchome sklepy. A w czasie pochodu kawiarnie, tutejsze sklepiki były bardzo dobrze zaopatrzone. Była woda gazowana, czy lody, czy jakieś tam drożdżówki, było tego bardzo dużo. Jakoś wtedy wystarczało dla wszystkich.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"